

Mieczysław Ozorowski, *Bera'ha et Eucharistie. La théologie des nouvelles prières eucharistiques à la lumière de la tradition euchologique juive*, Fribourg (Suisse) 1992, s. 436.

Jest to rozprawa doktorska, przyjęta przez Wydział Teologiczny Uniwersytetu Fryburskiego w Szwajcarii. Pierwszą rzeczą, jaka czytelnikowi rzuca się w oczy, jest rzetelność i pracowitość Autora. Widać to szczególnie w rozdziale pierwszym, który stanowi kompetentny i dobrze udokumentowany przegląd publikacji poświęconych poszukiwaniu żydowskich korzeni liturgii eucharystycznej. Myślę, że rozdział ten — po oczyszczeniu go ze zrozumiałych w rozprawie dyplomowej frazeologii szkolarskich — koniecznie należy opublikować w języku polskim. Zapełni się w ten sposób dotkliwą lukę w naszej teologii, albowiem nikt jeszcze u nas nie przedstawił tak szczegółowo badań nad judaistycznymi źródłami liturgii eucharystycznej. Autor powinien być może tylko uzupełnić swój przegląd o prace badaczy polskich. Moim zdaniem, przynajmniej trzech nasi badacze powinni być w tym przeglądzie wspomniani: Jerzy Klinger (*Geneza sporu o epiklezę*, Warszawa 1969 ChAT), Jan Drozd (*Ostatnia Wieczerza nową Paschą*, Katowice 19776) i Roman Bartnicki (*Pascha żydowska a chrześcijańska ofiara eucharystyczna*. *Studia Theologica Varsaviensia*, 18 1980 nr 1 s. 97—124).

Rozdział drugi poświęcony jest przedstawieniu błogosławieństw w liturgii żydowskiej. Autor pisze ten rozdział jako *lector unius libri*. Mianowicie praktycznie całą swą wiedzę na ten temat czerpie z dwutomowej książki Eliasza Munka (1938), przedstawiającej skarbiec modlitewny nowożytnego judaizmu. Jako dyletant w tym zakresie, przeczytałem ten rozdział z niemałym dla siebie pożytkiem i nabrałem przekonania, że książkę Munka warto by przetłumaczyć na język polski. Nie po to jednak pisze się rozprawy doktorskie, żeby umożliwić dyletantom doksztalcenie się. Właśnie podczas lektury rozdziału drugiego nabrałem wątpliwości co do tego, czy w ogóle trafnie postawione jest podstawowe pytanie tej rozprawy o pokrewieństwo niedawno powstałych modlitw eucharystycznych z eucharystyczną tradycją nowożytnego judaizmu. Wątpliwości te nie rozwiały się, ale jeszcze się umocniły podczas lektury rozdziału trzeciego, gdzie omawia się,

pod kątem głównego tematu rozprawy, teologię nowych modlitw eucharystycznych.

Rozprawa nie stanowi bowiem kontynuacji tych badań, które Autor tak pracowicie przedstawił w rozdziale pierwszym. W tamtych badaniach drążono pytanie o wpływ starotestamentalnego oraz intertestamentalnego judaizmu na ukształtowanie się oraz rozumienie liturgii eucharystycznej w pierwotnym Kościele. Natomiast rozprawa księdza Mieczysława Ozorowskiego jest typowo komparatystyczna: jest poszukiwaniem pokrewieństwa pomiędzy niedawno powstałymi modlitwami eucharystycznymi a modlitewnymi tematami i obrzędami nowożytnego judaizmu.

Autor — nie zapominając o niepowtarzalnej oryginalności chrześcijańskiej Eucharystii — stwierdza wiele uderzających analogii, jakie odnaleźć można w modlitewnych zwyczajach judaizmu: począwszy od stawania w obecności Boga i wzywania Go jako Stwórcę i kochającego Wybawcę, poprzez analogie do epiklezy (odpowiednikiem w liturgii żydowskiej byłoby, zdaniem Autora, wkładanie rąk), obecności eucharystycznej (w liturgii żydowskiej odpowiadałoby jej „*błogosławieństwo kapłańskie*”), aż po obecny również w dzisiejszych modlitwach żydowskich aspekt ofiarniczy.

Poświęciwszy cały rozdział drugi na streszczenie dzieła Munka, zmarnowawszy pierwsze 28 stron rozdziału trzeciego na przypomnienia żenująco elementarne, Autor nie miał już miejsca, czasu ani energii na postawienie choćby zupełnie podstawowego pytania: Czy twórcy nowych modlitw eucharystycznych świadomie nawiązywali do eucharystycznych tradycji judaizmu i jakimi strumykami tradycje te dotarły do mszału, wydanej po II Soborze Watykańskim.

Mimo powyższych, wcale niemałych, zastrzeżeń, rozprawę oceniam wysoko. Autor z wielką kompetencją wszedł na teren, na który nikt jeszcze z teologów polskich nie wszedł tak głęboko. Toteż można się spodziewać, że — jeśli w swojej pracy naukowej zechce na tym terenie pozostać — stanie się jednym z badaczy o randze może nawet światowej, przyczyniającym się istotnie do pogłębienia naszej obecnej wiedzy na temat zakorzenienia liturgii chrześcijańskiej w modlitewnych zwyczajach i ideach judaizmu.

Zatem sformułowane wyżej zastrzeżenia przemawiają raczej na korzyść Autora: świadczą o tym, że podjął on temat aż tak ambitny, że praktycznie nie mógł go wykonać, jako badacz początkujący, w sposób w pełni zadowalający. Wysokie ambicje z pewnością świadczą o nim jak najlepiej i zdradzają pojawienie się badacza bardzo dobrze rokującego na przyszłość.